

HOMILIA NA OGÓLNOPOLSKĄ PIELGRZYMKĘ KOLEJARZY

JASNA GÓRA 15 LISTOPADA 2015 R. (CZYTANIA Z DNIA 33. NIEDZIELA W CIĄGU ROKU)

Drodzy moi Bracia i Siostry, umiłowani Pielgrzymi!

Wielką radość sprawiacie mi dzisiaj, Drodzy Kolejarze, przybywając na Jasną Górę z rodzinami, przyjaciółmi, z waszymi kapelanami, w asyście pocztów sztandarowych.

Przybyliście tutaj, by dziękować za wielkich synów naszego Narodu: za św. Jana Pawła II, bł. ks. Jerzego Popiełuszkę, Sługę Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a także za 170 lat istnienia Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, za wszystkich kolejarzy, konstruktorów, naukowców, budowniczych, inżynierów, którzy tworzyli wielkość polskiej kolei, oddawali jej swoje umiejętności i życie. Dziękujecie również za ogłoszenie przez papieża Franciszka Świątego Roku Miłosierdzia. Przybyliście, by matczynej opiece Jasnogórskiej Pani powierzyć siebie, swoje rodziny i miejsca pracy. Witam Was wszystkich, witam naszych gości - kolejarzy z Białorusi, Francji, Słowacji i Węgier. Witam wszystkich tutaj obecnych na naszej Eucharystii.

Bracia i Siostry,

Zawsze gdy zbliża się koniec roku liturgicznego, a dzisiejsza niedziela jest przedostatnią w tym właśnie roku, teksty biblijne kierują nasz wzrok ku końcu świata. W tym czasie słyszymy o zjawiskach atmosferycznych, które będą towarzyszyły powtórnemu przyjściu Chrystusa na ziemię i myślę, że w niejednym z nas kiedy słuchamy tych słów, budzi się strach. Zresztą byłoby źle, gdyby mowy Jezusa nie robiły na nas żadnego wrażenia, bo oznaczałoby to, że nie traktujemy Boga poważnie. Przecież wyraźnie mówi o czekającym ludzkość ucisku, o tym, że słońce przestanie świecić, że gwiazdy zaczną spadać - jednym słowem o ogromnym chaosie, jaki ma dotknąć ziemię.

Dzisiaj trudno nie skojarzyć tego opisu z tym, co dwa dni temu wydarzyło się w Paryżu, z tym okropnym aktem terroryzmu. Nikt z nas nie chciałby być zaskoczony takimi tragicznymi wydarzeniami. Robimy wszystko, by uniknąć tego rodzaju zdarzeń.

Poza tym trudne do zrozumienia jest to, że Chrystus, który przecież w swoim nauczaniu nigdy nie odwoływał się do lęku (raczej mówił ludziom: "Nie bójcie się"), który niczego ludziom nie chciał narzucać siłą, teraz miałby człowieka straszyć? To należy wykluczyć. Żeby dobrze zrozumieć słowa z dzisiejszej Ewangelii należy zwrócić uwagę, że stanowią one jedną z ostatnich mów wygłoszonych przez Jezusa. Po nich rozpoczyna opis męki i śmierci. Chrystus wie, że za chwilę będzie musiał rozstać się ze swoimi uczniami, że

przeżyją oni w związku z tym załamanie, że ich nadzieja legnie w gruzach. I chce tak naprawdę tymi słowami podnieść ich na duchu, pokazać, że wraz ze śmiercią na krzyżu nie kończy się Jego historia.

Mamy tu do czynienia z pewnym kontrastem. Przecież człowiek (także człowiek współczesny) odbiera porządek jaki zauważa we wszechświecie jako coś trwałego. Świejące gwiazdy, planety poruszające się po orbitach, słońce ze swoją energią - to wszystko wydaje się trwać niewzruszenie. Tymczasem Jezus mówi, że wobec Jego słów, wobec Jego nauki i wobec wieczności Boga i przyniesionej przez Niego prawdy nawet tak trwałe ciała, jak: słońce, księżyc i gwiazdy są niczym pudełka z kartonu, które będą spadać i które zostaną wstrząśnięte.

Bracia i Siostry, to Słowo jest nam bardzo potrzebne. Można czasem odnieść wrażenie, że współczesny człowiek przyjmuje taki styl życia, jakby to on sam ustalał co jest dobre, a co złe. Jakby to jego słowa miały trwać wiecznie. Trudno dziś postawę człowieka opisać słowami, którymi czynił to chociażby Adam Mickiewicz. Pamiętamy ten słynny cytat z "Dziadów": "Panie, czymże ja jestem przed Twoim obliczem? Prochem i niczym".

Dziś człowiek zdaje się raczej mówić, że wszystko dookoła powinno się jemu podporządkować. On ma być punktem odniesienia dla: moralności, etyki, prawa, korzystania z dóbr materialnych. On i tylko on, ma decydować o tym, co dobre, a co złe. Tymczasem żadnemu ludzkiemu słowu nie została zapewniona wieczność. Boże słowo i tylko Boże słowo nigdy nie przemienie.

Bardzo ciekawe jest także ostatnie zdanie dzisiejszej Ewangelii. *Zaprawdę powiadam wam: Nie przemienie to pokolenie, aż się to wszystko stanie.* Te słowa doskonale korespondują z hasłem waszej pielgrzymki: "Maryjo, prowadź nas drogą nawrócenia". Kiedy Pan Jezus mówi: *zaprawdę powiadam wam*, to znaczy, że ma coś ważnego do przekazania. *Nie przemienie to pokolenie aż ludzie ujrzą Syna Człowieczego przychodzącego z mocą i chwałą.* O czym Jezus mówi? W pierwszym odbiorze możemy zinterpretować tę wypowiedź jako zapewnienie, że ci, którzy go słuchają będą żyć wystarczająco długo, żeby doczekać końca świata. Ale nie o to chodziło Chrystusowi. To zdanie nie mówi o długowieczności. To zdanie mówi o jakości wzroku. Jezus obiecuje, że słuchający Go dostrzegą w Nim Boga - Syna Człowieczego. Ich wzrok będzie na tyle przenikliwy, że będą potrafili dostrzec to, co dla wielu było zakryte. W Jezusie - Człowieku zobaczą Chrystusa - Boga. I to spostrzeżenie sprawi, że podejmą drogę nawrócenia, że ich życie się odmieni.

Dziś Jezus mówi do nas: *Także w tym pokoleniu są ludzie, którzy zobaczą Syna Człowieczego.* To nie jest obietnica tego, że dożyjemy końca świata. To jest zapewnienie, że

każdemu z nas dana jest szansa zobaczenia przychodzącego Chrystusa. Każdy ma możliwość dostrzec Go w Eucharystii - pod postaciami chleba i wina, w Słowie Bożym odczytywanym podczas liturgii. Każdy też ma szansę zobaczyć Jezusa w drugim człowieku, którego Bóg stawia na naszej drodze, szczególnie gdy jest on cierpiący i potrzebujący. Nasz wzrok może być na tyle przenikliwy, że zobaczymy Boga działającego w świecie, poprzez różne wydarzenia historyczne. Od tego spostrzeżenia i od tego spotkania z przychodzącym do nas Jezusem może rozpocząć się proces nawrócenia.

Jasna Góra jest dobrym ku temu miejscem. Tutaj wielu otwierały się oczy. Wystarczy spojrzeć na ikonę Matki Bożej. Jej centralnym punktem jest dłoń Maryi wskazująca na Jezusa, tak jakby chciała nam Ona powiedzieć dla kogo tutaj przyjechaliśmy i kogo mamy dostrzec. Kiedy prosimy Maryję, by prowadziła nas drogą nawrócenia, odpowiada nam milcząco tym gestem wskazującym na Jej Syna. Mówi: "Tu jest droga, o którą pytacie".

Swoją drogą podziwiam intuicję teologiczną tych, którzy wymyślili hasło tegorocznego spotkania na Jasnej Górze. "Droga" - to słowo jest szczególnie bliskie uczestnikom tej pielgrzymki. Nie trzeba wam mówić jak ważne jest to, by człowiek znał cel swojej drogi i konsekwentnie do niego zmierzał. Nawrócenie jest swoistego rodzaju wyborem drogi. Często utożsamiamy je z przeproszeniem Boga, z zerwaniem z grzechem. Rzadko jednak zwracamy uwagę, że Pismo Święte kiedy mówi o grzechu, najczęściej (bo ponad 600 razy) używa słowa *hatta*. W rzeczywistości świeckiej słowem tym określano chybienie celu przez kogoś, kto rzucał np. oszczepem. Nasz grzech zatem nie tyle obraża Boga, ile sprawia, że zaczynamy podążać w niewłaściwym kierunku. To prowadzi do klęski i niepowodzenia. Grzech to nie przekroczenie przepisów, ale wybór fałszywego kierunku.

W tym kontekście nawrócenie to nie tylko zmiana myślenia (często w kazaniach podkreślamy tę rzeczywistość, odwołując się do greckiego słowa *metanoia*, którą autorzy biblijni oddają nawrócenie), ale to także zmiana kierunku życia.

Na takie spojrzenie również pozwala nam Pismo Święte. Tam bowiem nawrócenie poza wspomnianą *metanoią*, jest określane słowem *epistrefo*, które dosłownie oznacza zmianę drogi, zmianę kierunku życia. W Dziejach Apostolskich znajdziemy wypowiedź św. Piotra: "Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone" (Dz 3,19). Piotr mówi tu o dwóch rodzajach nawrócenia. W dosłownym tłumaczeniu ta wypowiedź brzmi: "Zmieńcie myślenie i zmieńcie kierunek".

Myślę, że ludziom pracującym na kolei nie trzeba tłumaczyć co to znaczy trzymać się wskazanego kierunku. Człowiek nie może go sobie dowolnie zmieniać, nie decydujemy o tym

sami. Trasę otrzymujemy z góry. To jest piękna analogia do naszego życia. Ważne jest tylko żeby wiedzieć kogo słuchać i kto ma prawo ten kierunek nam wyznaczać.

Zmiany myślenia i zmiany kierunku postępowania – tego potrzebujemy nie tylko w naszym życiu indywidualnym, ale i społecznym. Przychodziecie do Matki Bożej Częstochowskiej zmęczeni walką o miejsca pracy, o zmianę pospiesznych i nieprzygotowanych decyzji o charakterze strukturalnym, zaniepokojeni wyprzedają majątku spółek kolejowych, ich fatalną sytuacją finansową, utratą pasażerów i klientów. Przychodziecie tutaj boleśnie odczuwając brak reakcji na zgłaszane uwagi, dotyczące szeregu nadużyć. Zdeterminowani, gotowi podjąć akcję protestacyjną.

Bracia i siostry, potrzeba zmiany myślenia, zmiany kierunku i zmiany działania. Z nadzieją oczekujemy tych zmian od nowej ekipy rządzącej. Zmian, które uwzględnią interes polskich kolei i wszystkich pracowników.

Pozwólcie że w tym miejscu przypomnę nauczanie św. Jana Pawła II: poszanowanie godności i praw człowieka pracy jest istotnym wskaźnikiem dobrego funkcjonowania przedsiębiorstwa. Nie wyklucza to znaczenia rachunku ekonomicznego. Bo gdy przedsiębiorstwo wytwarza zysk, oznacza to, że czynniki produkcyjne zostały właściwie zastosowane, a odpowiadające im potrzeby ludzkie – zaspokojone. Najcenniejszym majątkiem przedsiębiorstwa jest jednak człowiek i dlatego celem przedsiębiorstwa nie jest tylko wytwarzanie zysku, ale samo jego istnienie jako wspólnoty ludzi, którzy w różny sposób zdążają do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb i stanowią szczególną grupę służącą całemu społeczeństwu.

Wszystkim nam leży na sercu dobro i rozwój kolei, dlatego modlimy się tutaj o takie zmiany, które służyć będą pracownikom kolei, kolejarzom, społeczeństwu i państwu. Prośmy Boga, aby błogosławił pracy kolejarzy i by dialog, który pragną oni podjąć dla dobra polskiej kolei był owocny.

Amen